

Jörn Leonhard, *Der überforderte Frieden. Versailles und die Welt 1918–1923*, München 2019, C.H. Beck Verlag, ss. 1531, 88 zdjęć, 15 map

Po raz drugi Jörn Leonhard przedkłada ponad 1000-stronicową syntezę skupioną na zagadnieniu I wojny światowej. Po raz pierwszy profesor uniwersytetu z niemieckiego Freiburga, badacz historii najnowszej i autor znaczących monografii poświęconych liberalizmowi i kulturze wojennej<sup>1</sup> uczynił to w 2014 r., ujawniając swoją perspektywę na globalny wymiar konfliktu wojennego, jaki ten nabrał bynajmniej nie dlatego, że zaangażowały się w niego USA<sup>2</sup>. Jego synteza I wojny światowej w pełni zasługuje na to, by umieścić ją w kręgu monumentalnych i wyznaczających historiografii nowe kierunki badawcze dzieł, na równi z opromienioną medialnym rezonansem publikacją Christophera Clarka<sup>3</sup>, która w sposób nowatorski podejmowała standardowe i znane w historiografii światowej zagadnienie wybuchu wojny<sup>4</sup>. *Puszka Pandory* ze swoimi 1200 stronami jest jednak znacznie mniej obszernym dziełem niż choćby przełamująca optykę narodowych historiografii, a zaplanowana na kilka tomów edycja Hewa Strachana, której pierwszy tom z 2001 r. ogranicza się chronologicznie do pierwszego roku wojny<sup>5</sup>, bądź też 3-tomowa, prawie 2500-stronicowa monografia I wojny światowej *Cambridge History*<sup>6</sup>. Co implikuje, że synteza Leonharda nakłada na siebie ograniczenia i skupia się na wybranych, zdaniem autora, kluczowych zagadnieniach. Jego nowatorskie spojrzenie badawcze zasadza się na rezygnacji z fokusu, skierowanego na zachodni front wojenny, w tym także jako niewzruszonego punktu referencyjnego dla refleksji czynionych przy analizie innych rejonów konfliktu wojennego. Bowiem autor podejmuje się prześledzenia autonomicznych struktur konfliktów, jakie rozgrywały się na froncie wschodnim, w Afryce czy w obszarze Pacyfiku. Paleta globalnie rozmieszczonych, jakkolwiek wyselekcjonowanych zagadnień, rozpościera się od hegemonialnych roszczeń Japonii na Dalekim Wschodzie, przez wyniszczenie całej generacji młodych mężczyzn na kontynencie afrykańskim, po ekonomiczną interwencję USA w Europie. Ponadto *tableau* omawianych problemów wychodzi poza standardowe ramy analizy politycznej, militarnej, gospodarczej czy społecznej, penetrując marginalizowane do tej pory zjawiska kulturowe, jak choćby mikrokosmos świata okupów frontowych, doświadczenie własnej fizyczności czy to na froncie, czy na zapleczu wojennym, a nawet sposób i język komunikacji w wojnie i o wojnie. Analizę i przyczyny wybuchu wojny wyprowadza historyk zarówno z długiego ciągu procesów przemocy sięgających swoimi początkami XVI w., wyjaśniając otwarcie puszkę Pandory w 1914 r. w zgodzie z tradycyjnymi modelami w historiografii, czyli w kontekście wyścigu zbrojeń, idei socjaldarwinizmu czy imperializmu, jak i nowszych egzegez, uwypuklających kontyngencję konstelacji dyplomatyczno-militarnych 1914 r. Przebieg wojny ukazany zostaje

<sup>1</sup> J. Leonhard, *Liberalismus. Zur historischen Semantik eines europäischen Deutungsmusters*, München 2001; idem, *Bellizismus und Nation. Kriegsdeutung und Nationsbestimmung in Europa und den Vereinigten Staaten 1750–1914*, München 2008.

<sup>2</sup> Idem, *Die Büchse der Pandora. Geschichte des Ersten Weltkriegs*, München 2014.

<sup>3</sup> Ch. Clark, *The Sleepwalkers. How Europe Went to War in 1914*, London 2012.

<sup>4</sup> Tylko przykładowo: L. Albertini, *The Origins of the War of 1914*, Oxford 1952–1957; D.G. Herrmann, *The Arming of Europe and the Making of the First World War*, Princeton 1966; D. Stevenson, *Armaments and the Coming of War. Europe 1904–1914*, Cambridge 1996.

<sup>5</sup> H. Strachan, *The First World War*, t. I: *To Arms*, Oxford 2001.

<sup>6</sup> *The Cambridge History of the First World War*, red. J. Winter, t. I–III, Cambridge 2014.

w postaci kompleksowych dynamik zmian wywołanych na płaszczyźnie militarnej, pod którą ukrywają się determinanty prowadzenia wojny, oraz oddziaływania jej na wieloetniczne społeczeństwa, jak i zmiany rozumienia samej wojny.

Podobnie jak w *Puszcze Pandory*, tak i teraz Leonhard przedkłada monumentalne dzieło – 1500 stron, z tego 1300 stron tekstu i 200 stron załącznika w postaci przypisów, indeksu rzeczowego, osobowego i wykorzystanej literatury – poświęcone zgodnie z chronologią: dyskusji o wojnie i pokoju od 1916 r., drodze do zawieszenia broni, „kryzysowym przekształceniom” społeczeństw w ostatnich latach wojny, które wojnę przetrwały, kontekstowi masowej demokracji, rozpadowi imperiów, szczegółowej analizie negocjacji pokojowych, a na końcu dyskusji o skutkach traktatów pokojowych. Analogicznie do metody zastosowanej w *Puszcze Pandory* cofa się Leonhard na osi czasu, wyjaśniając zakończenie wojny nie tyle w oparciu o przebieg rokowań w Paryżu od stycznia do czerwca 1919 r., ile jako funkcję dynamik uruchomionych przez samą wojnę. A skoro skompletowany został *Tour de Force* z rokowaniami nad traktatami w Saint-Germain-en-Laye (Republika Niemieckiej Austrii), Neuilly-sur-Seine (Bułgaria), Trianon (Węgry), Sèvres i Lozannie (Imperium Osmańskie), to zmianie ulega tradycyjna perspektywa na Wersal, bo uwzględniająca kontynuację przemocy oraz zakończenie zróżnicowanych i odrębnych konfliktów wojennych. Stąd analiza lat 1916/1917 wyjaśnia już, dlaczego szereg inicjatyw pokojowych sprzed 1918 r. zakończył się fiaskiem. Bo jeśli wojna pochłaniała coraz więcej ofiar, to zmniejszała gotowość obydwu walczących stron do kompromisu, skoro i jedna, i druga strona musiały w imię zachowania u siebie porządku społecznego być zainteresowane zawarciem pokoju tylko po zadaniu wcześniej totalnej klęski przeciwnikowi. Co automatycznie podsycało motywację do kontynuowania wojny, inspirowaną nadzieją na uzyskanie zdobyczy terytorialnych lub ekonomicznych. Interpretacja konstytutywna dla samych rokowań, zbyt wiele wymagających od ich uczestników. Tym bardziej że przyszło im nie tylko zakończyć konflikt militarny, ale jak podkreśla Leonhard, odnaleźć się w momencie cywilizacyjnego przełomu, a posiadając do dyspozycji cały glob, stworzyć nowy powszechny ład polityczno-społeczny.

Globalna perspektywa nadaje inny wymiar lokalnej optyce historiografii, przykładowo polskiej – w kontekście traktatu brzeskiego. W Brześciu bowiem przede wszystkim trafiły na siebie dwie kontrastujące cywilizacje, rewolucji i ładu polityczno-społecznego, spięte klamrą „przyśpieszonego biegu historii” (s. 93). Przy jednym stole zasiedli bolszewicy, z chłopem analfabeta, i arystokratyczni reprezentanci kajzera. Jeden z nich, książę Leopold Bawarski, nie dowierzał własnym uszom, jak przy kolacji członek rosyjskiej delegacji, kobieta-zamachowiec z emfazą opowiadała szczegóły zastrzelenia carskiego gubernatora. Niemcy pojęli, że znajdują się na progu przed wkroczeniem w nową rzeczywistość i epokę. Wszak słyszeli zapowiedzi bolszewików po rewolucji; w pakiecie od otwarcia archiwów, przez zakończenie ery tajnej dyplomacji, po ogłoszenie zasady samostanowienia narodów. Ale Brześć Litewski stanowił też uwerturę, zarazem niezbędny warunek, dla ponownego spotkania obydwu stron w Rapallo w 1922 r.

Wykorzystuje Leonhard szeroką bazę źródłową i wielojęzyczną literaturę przedmiotu, podpira się albo raczej ilustruje swoje wywody zjawiskami, osadzonymi w czasie wojny w literaturze pięknej, publicystyce i sztuce, pełną garścią cytuje zarówno luminarzy epoki – Franza Kafkę, Stefana Zweiga, Eliasa Canettiego, Maksa Webera, Ernsta Troeltscha czy Roberta Musila, jak i zwykłych Europejczyków czy Amerykanów, szeregowych żołnierzy i cywili z końcowego okresu wojny, pełnych uczuć

euforii, nienawiści, poczucia winy i ulgi. A wszystko w celu, by zakreślić mentalne ramy i polityczną aksjologię głównych aktorów politycznych. Konstruuje Leonhard, jak koniec wojny przeżywał powalony hiszpańską grypą w Pradze Franz Kafka (s. 11) i jakie obawy, nadzieje i wyobrażenia ovladnęły turecką pisarką ze Stambułu Halide Edib (s. 907). W oparciu o takie ingrediencje utkana została globalna i koherentna perspektywa traktatów pokojowych lat 1919–1923, przewyższająca swoim rozmachem i horyzontem poznawczym dotychczasowe bez wątpienia najlepsze dzieło o Wersalu autorstwa Margaret MacMillan<sup>7</sup>. Przedstawiając globalną anamnezę konferencji pokojowych, łącznie z ich prehistorią i następstwami, skorelował to autor z kontekstami lokalnymi. Wykazuje się świetną orientacją, co działo się zarówno tam, gdzie biło serce wydarzeń, w gabinetach w Londynie, Paryżu czy Wiedniu, jak i na prowincji, w ruchu niepodległościowym w Maroku, obywatelskim w Finlandii czy podczas protestów ludności na bezkresach Anatolii. Pionierską zasługą historyka z Freiburga jest więc rekonstrukcja powiązanych ze sobą mikro- i makroprocesów w skali całego globu, od wprowadzenia przez burmistrza Kolonii Konrada Adenauera czasu brytyjskiego, mierzonego według systemu Greenwich, poprzez cofnięcie zegarków o godzinę (s. 460), po wpływ traktatu brzeskiego na obszar Azji, w tym zniszczenie Łuku Kettelera w Pekinie jako symbolu upokorzenia kraju przez Europejczyków. Co swoje wyjaśnienie znajduje w implementacji przez Chińczyków zasady samostanowienia narodów prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona i eksplozji narodowych wyobrażeń o dołączeniu przez Chiny do stołu rokowań z aspiracjami równorzędnej pozycji wobec Wielkiej Brytanii, Francji i USA (s. 419).

Broni Leonhard traktatów pokojowych jako momentu dziejowego otwartego na różne warianty dla dalszego biegu wydarzeń. Odrzuca interpretację o skazaniu od początku na porażkę porządku wersalskiego, gdyż relatywizowałoby to znaczenie partii w Republice Weimarskiej, odpowiedzialności prezydenta Paula von Hindenburga czy możliwości, jakimi po 1919 r. dysponowali politycy. Na co przytacza przykład Gustava Stresemanna i Aristide'a Brianda, którym udało się dokonać niemiecko-francuskiej konwergencji. Uwypukla, że konstytutywne dla Republiki Weimarskiej były oskarżenia o wywołanie wojny, w połączeniu z reparaacjami. Wyparto natomiast zupełnie, że traktat nie naruszył w istocie niemieckiego potencjału gospodarczego, zachował niemieckie państwo z 1871 r., a jeszcze większe straty terytorialne zanotowała Wielka Brytania z chwilą niepodległości Irlandii, a polityczna konkurencja na wschodzie i w środkowej Europie, imperia Romanów i Habsburgów nie przetrwały. Wskazuje zarazem Leonhard na to, że dyplomaci w Paryżu zdawali sobie sprawę ze słabości traktatu. Traktowali go za punkt wyjścia, by umocnić go na forum Ligi Narodów. W ich horyzoncie znajdowały się i ochrona mniejszości narodowych, i wizje bardziej humanitarnego kolonializmu, i społeczna sprawiedliwość jako wewnętrzny warunek zachowania pokoju.

Przed jakim herkulesowym zadaniem stanęła generacja polityków w Wersalu, ilustruje, jak dowodzi Leonhard, zastąpienie dotychczasowego ładu nowym, którego niestabilność przetrwała do naszych czasów. Skoro wystarczy przywołać *casus* Ukrainy, rozpad Jugosławii czy destabilizację Bliskiego i Środkowego Wschodu. Zresztą nie brakuje porównań z dniem dzisiejszym, sytuacją polityczną i społeczną. Czy to wskazując na nieufność Chin w pierwszych latach XXI w. wobec Zachodu,

<sup>7</sup> M. MacMillan, *Peacemakers. The Paris Conference of 1919 and Its Attempt to End War*, London 2001.

skoro w 1919 r. Chiny nie podpisały traktatu wersalskiego. Czy choćby w kontekście poczucia ogólnej niepewności i amorficznej nieprzejrzystości.

Już w innym wymiarze wielobiegunowe powiązania, zachodzenie na siebie równoległych procesów, globalność chwili dziejowej, zainspirowanej uniwersalistycznymi zasadami, jak to w swojej policentrycznej panoramie zaprezentował Leonhard, obniżają wartość monokausalnych narracji, zawężonych do narodowych interpretacji. Jak np. w przypadku dzisiejszych Niemiec, gdzie skrajna prawica z Alternative für Deutschland (AfD) z uporem maniaka hołduje mitowi „dyktatu wersalskiego”.

Oczywiście, studium Leonharda, błyskotliwa, ale i głęboka analiza determinantów traktatów pokojowych oraz ich skutków, niewolne jest od niedoskonałości. Wytknąć mu można zbędne powtórzenia czy nie zawsze udane rozłożenie proporcji między masą szczegółów a syntetyczną narracją zakotwiczoną na makroplanach. Niekoniecznie dla anamnezy struktury świata lat 1918–1923 konieczne jest wszak wyluszczenie historii budowy wagonu francuskiego marszałka Ferdynanda Focha. Niemniej jednak światowa historiografia otrzymuje dzieło ze szlifami olimpijskiego formatu, godne rangi Leopolda von Rankego, Marca Blocha czy Fernanda Braudela.

Arkadiusz Stempin

Kraków